

# GAZETA POLSKA w BRAZYLII

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.  
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:  
Półrocznie . . . . . 4.000  
Rocznie . . . . . 8.000  
za granicą . . . . . 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:  
»Gazeta Polska« — Rua Assunguy N. 44 — Curytyba  
PARANA — BRAZYL.

OGŁOSZENIA  
po 100 reisów od wiersza  
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie  
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

21 Stycznia 1910 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 3.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:  
GAZETA POLSKA W BRAZYLII  
Caixa postal B.  
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postales”. Gdzie poczta nie wydaje „vales postales” można wysyłać pieniądze w liście pocztowym, jednak z oznaczeniem kwoty w celu zawartej, gdyż w przeciwnym razie, mimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.  
Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie prenumeratorami pisma, lub prenumeratorzy oczekujący otrzymania odpowiedzi listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi” mogą dołączyć w liście na „odpowiedź znaczkami pocztowymi, gdyż w przeciwnym razie pytania pozostaną bez odpowiedzi.  
Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

## Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii”

przyjmują na warunkach redakcyjnych P.P.:

W Paranie. (Brazylja).  
Zygfryd Tyrka . . . . . Araucaria  
Stanisław Kłosowski . . . . . Ponta Grossa  
Jan Puchalski . . . . . Sao Matheus  
Aleks Sliwak . . . . . Prudentopolis  
Dolf Schirl . . . . . „

W Argentynie  
The Standard  
152 Calle Maipu 52  
Buenos Aires.

W Ameryce Północnej  
Ameryka Echo  
1140 Nebraska Ave.  
Toledo — Ohio.

W Austrii (Europa).  
G. Gebethner Co.  
23 Rynek Główny  
Kraków Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papieru rocznie.  
„ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie  
„ Austrii, „ 15 Koron.

## Gdzie leżą klucze do zdobycia Parany?

(Dokończenie)

„Wreszcie nasuwa się pytanie — w jaki sposób możnaby realizować projekty Ks. Statecznego oraz tych wszystkich, którzy nawoływają, iż tam i tam należy utworzyć kolonję, tu znów sprowadzić kilkunastu rzemieślników, gdzieindziej zakupić tereny lub wybudować kolej?... Naród polski rządzą własnego niema, działalność podobna wymaga znacznego aparatu administracyjnego i wielkich kapitałów, wszelkie zaś próby, by zawiązano towarzystwo kolonizacyjne dla Parany na początek choćby na małą skalę, były robione i spełzyły na niczem. Niestety więc niema u nas komu i za co stosować się do rad, dawanych w tym względzie pod adresem obojętnego na nie społeczeństwa, niema komu uskutecznić projektów kolonizacyjnych, zakładanych zwykle na szeroką skalę i wymagających potężnych środków. Być może, iż zajęcie Guarapuawy, jeśli rzeczywiście przedstawia tak obiecującą placówkę, byłoby rzeczą ważną i korzystną, ale uskutecznić to mogłaby tylko silna finansowa kompanja, która zakupiłaby położone dookoła Guarapuawy tereny i najważniejsze place miejskie, opłaciła przejazd dla kilkuset rodzin kolonistów i kilkunastu rodzin rzemieślniczych, udzieliła rzemieślnikom tym i kupcom potrzebnych na początek subwencyj, wybudowała szkoły, założyła bibliotekę i t. d. Być może, iż miljon, wydany na to wszystko, przyniosłby z czasem dziesiątki i setki milionów, trzeba go jednak mieć i na cel ten przeznaczyc.

„A któż to uczyni? Wszak ci u nas, którzy mają miliony, wolą swe kapitały lokować w Banku angielskim, wolą raczej przez niskie ich oprocentowanie tracić rocznie tysiące, niż ryzykować setki choćby w zupełnie pewnych i patriotycznych przedsiębiorstwach krajowych!  
„Podobne artykuły, jak „Guarapuawa“ Ks. Statecznego, pomimo interesu, jaki mogą zawierać, mają wszakże dużą wartość ze względu na swą tendencję. Każdy z nich stanowi kroplę wody, żłobiącą kamień, w który uderza; przyczynia się do zwrócenia uwagi naszego społeczeństwa na Parane, ten kraj, w którym kiedyś mogłoby kwitnąć i w szeszczałnie panować życie polskie, gdybyśmy tylko zdołali skierować tam naszą emigracyę osadniczą, gdybyśmy chcieli inwestować w nim choć drobną część tych kapitałów, które lokujemy gdzieindziej zagranicą, gdybyśmy pamiętali, że dla każdego pragnącego normalnie rozwijać się narodu, jeśli ma nadmierny przyrost ludności, kwestya kolonizacyj zamorskich, kwestya ekspansyi terytorjalnej jest rzeczą pierwszorzędną wagi, gdybyśmy wierzyli, że dzisiaj jeszcze mamy tam wszelkie szanse zdobycia w

sposób pokojowy tego, o co inne szczęśliwsze, własne rządy i własną dyplomacyę postępującej narody toczą nieraz zajadłe walki i uparte wojny...

Mamy więc przed sobą dwa sądy o przyszłości Polakości w Paranie, o drogach, jakimi postępować i o środkach, jakich chwycić się powinna, by mózdz w przyszłości nazwać Parane z całą słusznoscią piątą dzielnicą Polski.

Dwa sądy: jeden kaptana polskiego, który dwa razy oddał przelotnie wizytę Paranie i posiada sporo bujnej wyobraźni, drugi redaktor pisma „Przegląd Emigracyjny Polski“ w Krakowie, człowiek, który mieszkał już przez kilka lat w Paranie i tymsamym znając lepiej tutejsze stosunki, zapatruje się na rzeczy więcej przedmiotowo i traktuje je o wiele chłodniej.

Dlatego chociaż nie zbijamy, a przeciwnie przyznajemy nawet dość trafności poglądom Ks. Statecznego, przechylamy się jednak z małymi różnicami w poglądach stanowczo na stronę p. Okołowicza.

Ażeby wydać dobry sąd o jakiejś rzeczy trzeba znać doskonale dany przedmiot. Ażeby znów orzec, gdzie leży przyszłość dla jakiegoś żywiołu w danym kraju, potrzeba znać ten kraj i żywioł który ma w nim osiąść i wyrobić sobie przyszłość.

Co do żywiołu, czyli co do siebie samych, znamy się lepiej, aniżeli znamy kraj obcy, jak Parane, pomimo że w praktyce dajemy często i gęsto dowody tego, że sami siebie jeszcze nie znamy, gdyż albo za wiele lub za mało na się liczymy, wskutek czego spotykają nas tak często zawody. Kraj natomiast, pomimo że jest rzeczą łatwiejszą poznać kraj, jak ludzi i narody, znamy o wiele mniej, wprost powiedzieć. Składają się na to nasza opieszałość w poznawaniu rzeczy nieznanych, następnie naturalna trudność w poznaniu kraju w jednej osmej zaledwie nieco poznanego i zaludnionego i będącego nawet dla ludzi pracujących szczerze nad jego poznaniem prawdziwym sinksem egipskim, który rozsiadł się między wielką rzeką Parana, a oceanem Atlantykiem.

Rozpatrzmy się więc sami w sobie i po kraju, który chcielibyśmy zdobyć pokojowo dla nas i dla naszych pokoleń w przyszłości.

Kto jesteśmy my? Słowianie! — odpowiemy, szczerze lub gałąz wielkiej familii narodów słowiańskich, które po Germanach mają wejść na arenę świata

Liczbą, nastrojem ducha i żywotnością jesteśmy silni, tak nawet silni, że gdybyśmy z drugiej strony posiadali tyle spójności, energii i jednolitości w działaniu, co narody germańskie, kroczylibyśmy na równi z nimi i walczylibyśmy o palmę pierwszeństwa. Lecz nasz rozstrój, nasza słamazarność i gadatliwość, nasz temperament niejednolity i rozbieżny są przyczyną wszystkich naszych niepowodzeń.

Dlatego chcąc dopiąć zamierzonego celu musimy działać wszyscy ręką w rękę, mówić

i rozprawić mało, a działać dużo. Musimy powiedzieć sami sobie, że jesteśmy silni, wierzyć w tę siłę i jak na silnych przystało działać.

Trzeba, ażebyśmy sami siebie niejako zahypnotyzowali i jak osoba zahypnotyzowana patrzyli w jeden punkt, szli do jednego celu.

Potrzeba, ażeby między nami znalazło się, jeśli już nie kilkunastu, to przynajmniej kilku mężów dobrej woli, wielkiego ducha i prawdziwego poświęcenia się, którzyby ocknęli naród z letargu, zawołali nań hasłem wielkim i powiedli go do wielkich czynów. Jesteśmy pewni, że gdyby tacy się znaleźli, naród z nimi a oni z narodem dokonaliby cudów. Dlatego p. redaktor Przeglądu w Krakowie niech nie lekceważy pracy i działalności jednostek, niech nie stawia je na ostatnim planie, gdyż naród bez jednostek prawdziwie energicznych i ożywionych większym duchem, jest tym samym czym ciałko bez głowy. Na dowód tego niech posłuży walka o niepodległość w Polsce w r. 1831, kiedy to dla braku wielkiej jednostki, nie mówiąc już o jednostkach, naród polski pomimo doskonałego wojska i olbrzymich ofiar w krwi i dobytku został zakuty powtórnie i do dziś pozostaje w kajdanach.

Dlatego potrzeba, ażeby ci co mienią się być przewodnikami narodu, lub ci którzy mają nań wpływ, postawili swoje ja lub my na ostatnim planie, a na front wynieśli dobro i przyszłość całego narodu. Potrzeba, ażeby zapalili oni światło, wywieśli wici, rozwinieli przed wszystkimi sztandar sprawiedliwości i wyrozumiałości, a wówczas wojsko, którem jest naród, zrozumiałoby ich komendę i posłoby za nimi na wielkie zdobycze, na pole chwały.

Poszłoby zdobywać dla siebie miejsce i stanowisko nie ostatnie, jak działo się dotychczas, lecz pierwsze wśród narodów ziemi, Stagnęłoby z Niemcami, Włochami, Holendrami i innymi narodami w pierwszym szeregu, by zdobyć najlepsze tereny na obczyźnie, zajęć i posiadać najlepsze miejsca, jak w obecnym wypadku, w Paranie, i by tu na ziemi wolnej i bogatej stworzyć małą Polskę, dobrą obywatelkę i tęgą współpracowniczkę w rozwoju i wzbogaceniu wielkiej republiki brazylijskiej, a pozostającej mimo tego wierną tradycyi i kulturze swych ojców. Tyle co do nas samych, zdobywając lepszych stanowisk i lepszej przyszłości dla nas i dla naszych potomków. Przejdźmy teraz do przedmiotu, do kraju, który dozwolono nam jest na równi z innymi zdobywać, zaludniać i wpływać na jego ukształtowanie ekonomiczne, mniej więcej dla nas korzystne.

## Klucze Paryża.

przez ARMANDA DUBARRY.

25) (Ciąg dalszy.)

Zawiedzione w nadziei krokodyły, pływają o kilka kraków na powierzchni wody głębszej, nie groziły wprawdzie wielkiem niebezpieczeństwem, lecz w każdym razie naradziły się ich wystrzegać.

— Naróbmy hałasu i strzelajmy — porażał Paweł — może się przestraszą i uciekną. Marynarze dali kilkanaście strzałów i podjęli wielki krzyk, w czem gorliwie pomagał Eibi, szcękając ze wszystkich sił.

Krokodyły zanurzyły się w wodę i znikły. Oddział, postępując brzegiem rzeki, o zachodzie słońca dotarł do wsi, której mieszkańcy, utrzymujący z Pawłem stosunki handlowe, powitali go otwartymi rękami.

Ponieważ przeprawa przez rzekę w porze obecnej przedstawiała pewne niedogodności, postanowiono skorzystać z gościnności młynów i przenocować w wiosce. Paweł zamówił łodzię na dzień następny, czem gromadka białych, posiliwszy się, udała się na spoczynek.

## XLVI. WYJAZD Z AFRYKI.

Podczas gdy marynarze toczyli bohaterskie bitwy z bandą króla zarośli, Fritz Krone powrócił do domu kupca bremeńskiego, zadowolony z swej wycieczki, wesoły i upojony nadzieją sławy.

„Dzięki mnie — myślał — pułki sztab główny posiada już w rękach klucze Paryża i odtąd rezultat mającej na wiosnę wybuchnąć wojny nie może być wątpliwym“.

Z tem wszystkim należało sprawdzić informacje Sylwii, które, pułkownik był przekonany, iż są prawdziwemi.

Dobra i kochająca swą matkę córka nie mogłaby poświęcić jej życia dla względów patriotycznych, więc musiała wyznać prawdę.

Następnego dnia rano ziomek pułkownika powiadomił go o powrocie łódki z murzynami z faktoryi p. Gervais i o ucieczce posiłkowego oddziału, udzielonego przez rezydenta francuskiego.

— Jeden z nich opowiadał mi — śmiejąc się dodał kupiec — że p. Paweł, który jak rycearz średniowieczny przedsięwziął wyprawę w celu uwolnienia branków z jassyru, został przez króla zarośli zabity i cały oddział jego wytopiony. „Requiescat in pace“, nie będzie przynajmniej tamował handlu Niemcom.

Krone, zachwycony wiadomością o śmierci Pawła, pragnąc jeszcze raz wybać Syl-

wię, udał się łodzią do króla zarośli, by popowinszować mu zwycięztwa i wynagrodzić trzema butelkami wódki, setką cygar i pięcioma metrami tkaniny purpurowej na płaszcz królewski.

O trzeciej po południu wysiadł w miejscu, w którym zatrzymywał się dnia poprzedniego i napotkawszy nad brzegiem jeziora kilku poddanych króla zarośli, między nimi dwóch, którzy odprowadzali go do pałacu zapytał o ich władcę.

Ku wielkiemu zdziwieniu dowiedział się o nocnej walce w mieście, pożarze, burzy i zniszczeniu całej osady wraz z świątynią węzów.

— Wszystko zostało zburzone i wszyscy zabici z wyjątkiem nas — dodali bandyci to- nem, w którym dzwijała prośba o podarek.

Krone pragnął osłodzić przekonanie się o rozmiarach klęski, lecz nie mógł tego uczynić z powodu przeszkód tamujących przejście.

— Nigdybym tego nie przypuszczał — pomyślał.

Jakie zakończenie tragiczne! Tem gorzej dla nich!... Panny Essone nie mam potrzeby żałować, gdyż po wyznaniu mi sekretu i tak byłaby zginęła... Co do jej obrońców i matki, to lepiej stało się, że nie żyją... Wreszcie Gadamie i jego żołnierze, póz mnie oni obchodzą? Bóg zabrał ich z tego świata... niech prawica jego będzie błogostawiona... Uczynił to dla Niemiec, którym okazał swą łaskę w mojej osobie.

Nie mając nic więcej do czynienia, siadł na łóżko i puścił się w drogę powrotną wraz z pięcioma poddanymi króla zarośli.

O pierwszej w nocy porozumiał się z bremeńskim kupcem w Porto-Novo, a o trzeciej, gdy Paweł, marynarze i obie kobiety spały jeszcze w wiosce nad rzeką Gezo, odpłynął do położonego nad morzem miasta Appi, w którego porcie stał na kotwicy przybyły z Plymouth parowiec.

W kilka godzin później Krone, stojąc na pokładzie statku, unoszącego go na pełne morze, zadowolony z swej wyprawy, mówił do siebie:

— Bywaj zdrowa ziemia afrykańska, na której opiekunicy geniusz Niemiec udzielił mi swej pomocy. Nie zapomnę o tobie w dniach sławy, zachowam w mem sercu wdzięczne wspomnienie i przyrzekam ci skoro tylko Francya zostanie upokorzona, przystać ci zastęp kolonistów niemieckich, którzy eksploatując twoje bogactwo, zwiążą cię nierozzerwalnym węzłem z krąłem moim, najpiękniejszym, najpotężniejszym, najuczestniejszym, najstawniejszym ze wszystkich na świecie!  
„Deutschland Deutschland über alles!“

## XLVII. POWROT.

Paweł po przeprowadzeniu się pomyślał przedewszystkiem o powrocie do Porto-Novo, do



## Z koczwiska Indyan w Paranie.

(NADESLANE Z PRUDENTOPOLIS)

(Ciąg dalszy)

Gdy się uporał około parkanu a krowa przywykła do nowej paszy i otoczenia, przypomniał sobie na nowo pikadę między nim a Maneką.

Anuška, rzecz jasna, nie mogła żyć spokojnie w niepewności tego, co posiadł. Pójdź do Maneki i wypytaj go dobrze, którądy i jak idzie pikada między nami i zaproszę go do jej wyrąbania.

Ano gdy ci tak spieszą, to i owszem, chociaż ja radziłabym wyrąbać wprost tę herbę, która okazała się z wzdłuż pikady od Chyrego.

Etl co tam po herwie. Herwa nie ucieknie, a...

a pikada też taksamo, — przerwała mu żona. Będziesz rąbał pikadę gdy herwa jest w dobrej cenie, gdy zaś stanie, weźmiesz się do herwy. Tyś zawsze taki!

Ależ żono, gdy ci tak chodzi o herwę, to i na granicy od Maneki znajdzie się jej sporo w lesie. Gdy będę rąbał pikadę wyrobię też herwę, jaka się tylko odkryje w gąszczach.

Ano to rób jak rozumiesz, odrzekła ciszej żona.

Stefan podumawszy jeszcze chwilę zakreślił się kilka razy po łące, następnie wzięwszy słomiany kapelusz z olbrzymimi kryszkami wyszedł na dwór i skierował się na drogę wprost do Maneki.

Gdy stanął u wrót zagrody brazylijskiej, klasnął silnie trzy razy w dłoń, a gdy na odgłos ten nikt nie odpowiedział ani nie wychodził z chaty, powtórzył klaskanie jeszcze po kilkakroć. W końcu zniecierpliwiony klasaniem, chwycił za kawał kija leżącego obok i zaczął kołatać nim do wrót, lecz pomimo hałasu i klekotu, jaki czynił, nikt nie wychodził na jego spotkanie. Stanął i nadsłuchiwał. Wokół jednak panowała głęboka cisza. Stońce toczyło się wysoko po niebie i grzało mu w głowę, tu i ówdzie świsał koliber, jak kula karabinowa, tam znów w oddali skrzakała i dzwoniła bezustannie krzykliwa cigarylja. Sielankę tę przerywał tylko od czasu do czasu niestetycznym tupaniem nóg stary muł, który stał w pobliżu zagrody pod rozłożystą herwą w cieniu gązki i opędzał się od natrętnych much. Po chwili nadsłuchiwanie nie słysząc z nikąd głosu, ani znaku ludzkiego przelał Stefan przez zagrodę i poszedł pod samą ścianę chaty, zaglądnął przez szparę między deskami do wnętrza.

Przekonawszy się, że w chatce nie ma nikogo, zawrócił do domu. Po drodze spotkał jakiegoś Brazylijana, którego spytał o starego Manekę dowiedział się odeń, że ten wyjechał przed miesiącem na rosę wraz z całą rodziną i inwentarzem, celem zbierania kukurydzy.

Niema innej rady, jak rąbać samemu, skarżył się do żony. Posiadawszy na drugi dzień rano i postrzyższy nieco fojsę wyruszył w las, a obeszłszy szakię pikadą od Chyrego, następnie sścieżką prowadzącą do źródła, stanął u słupka pod trzema palmami.

Stanawszy na miejscu zaczął ciąć pikadę w prostej linii w las. Las jednak był gęsty i tak jednostajny, że Stefan ciąć pikadę w prostej linii się wydawało. Tuż za jego domem obok swej chaty, wydosłał się po kilku godzinach borykaniu z gęstwiną leśną na polankę tuż przed chatą Manekową. Obaczył że zbłądził. Nie zniechęcony daremnym trudem cofnął się na nowo do palika pod trzema palmami i począł rąbać znów pikadę, tym razem więcej na lewo. Gdzieś około pierwszej po południu wydosłał się na polankę porośniętą bujną paprocią, tuż za jego domem.

A niech to licha weźmie, całą tę puszcę. Na własnym kawałku ziemi człowiek błądzi. Ponieważ był bardzo zmęczony, zarzuciwszy fojsę na ramię ruszył do domu na obiad.

W czasie jedzenia opowiedział żonie o

swem niepowodzeniu. Ta wysłuchawszy jego uzaleń zamyśliła się głęboko. Po chwili rozjaśniwszy zaszepcone oblicze zawołała.

Mam sposób. Dopomogę ci do wyrąbania dobrej pikady. Wiesz co, — stanę tu na końcu polany, gdzie zaczyna się najgęstszy las i którądy mniej więcej ma przechodzić pikada a ty pójdziesz znów do słupka w drugim końcu, ja będę wołała ku tobie, a ty po głosie będziesz rąbał w prostej linii i musisz wyjść do mnie. Gdyby nawet wypadło nieco krzywo to potem się sprostuje.

A to rzeczywiście dobry pomysł! zawołał uradowany Stefan. Tylko tak, a nie inaczej uradowany Stefan. Tylko tak, a nie inaczej uda nam się wyrąbać pikadę. Dokończywszy szybko obiad i postrzyższy na nowo fojsę wyruszył znów w las. Anuška zaś gdy przypuszczała, że mąż jest już w drugim końcu szakru, stanawszy na końcu polanki tuż u wejścia w gąszcz leśny w miejscu mniej więcej, którądy powinna była przechodzić pikada zaczęła głośno wołać.

Lecz Stefan w drugim końcu, pomimo że natężył słuch o ile mógł, nie słyszał nic. Nie tracił jednak nadziei. Stał cicho, oddech zaparł w piersiach i nadsłuchiwał w skupieniu, czy niedość go odgłos wołającej żony. Już zdawało mu się, że coś słyszy, gdy w tem z oddali nadleciało z wielkim hałasem i wrzawa stado papug i wrzeszcząc przeraźliwie osiadło na wysokim i smukłym monzolu (gatunek twardego drzewa).

A bodaj was dyabli i krzyknął zropaczony Stefan. A to horota brazylijska. A bodaj was wytkukło i uniesiony wielkim gniewem, zapomniawszy o wszystkim, ciął fojsę na kilka części leżącą w pobliżu gązki i porwawszy kawałki w rękę zaczął ciskać nimi ku papugom na drzewie, aż je wszystkie przepędził w inne strony.

Gdy znów nastała cisza, a Stefan ochłonął z gniewu, zaczął na nowo nadsłuchiwać wołań żony. Nie usłyszawszy jednak nic przez pół godziny, wziął fojsę na ramię i powrócił do domu, zły na świat cały.

Dnia tego chłop niczego więcej nie robił, jeno przemysłował nad nowym sposobem wyrąbania pikady. W końcu wymyślił.

Na drugi dzień rano wyszedł z fojsą na polankę tuż za chatą i przyszedłszy na sam jej koniec w miejsce, gdzie dnia poprzedniego wołała doń żona, zaczął rąbać pikadę w głąb lasu. Gdy wyrąbał na długość około dwustu kroków, wrócił do domu i kazawszy żonie wejść w las na sam koniec nowo wyrąbanej pikady i odzyskać się ku niemu, pobiegł sam czempredęj naokoło w drugi koniec szakru. Tym razem nie stanął już u palika pod samymi palmami, lecz wszedł również w las na pikadę, którą wyrąbał był przed dwoma dniami. Gdy stanął w pewnej wysokości, usłyszał ku wielkiej radości głos żony.

Natychmiast odhukał jej z całej piersi, aż echo poszło po borze i splunawszy w dłoń chwycił za fojsę i począł ciąć ją na wszystkie strony i sunąć po głosie ku żonie.

Od czasu do czasu wołał hopt, hopt, aż po półgodzinnym borykaniu się z lasem, stanął przed Anušką. Pikada wypadła co prawda krzywo, lecz Stefanowie mimo tego radowali się niepomernie zwycięstwem nad ciemną, trudną do przebycia puszcą. Stefan odpozwawszy nieco w domu wziął się znów do pikady. Obrabiał ją teraz i równał, jak umiał i rozumiał, aż w końcu drugiego dnia wieczorem stanęła prosta pikada, lecz zamiast na meter, na dwadzieścia i kilka metrów szeroka. Przy rąbaniu pikady odkrył wielką ilość herwy, którą potem poscinał, sprzął i wysuszył na karizo (suszarnia dymna) sprzedał w najbliższej wendzie.

Dobra cena, jaką osiągnął za produkt, pobudziła go do szukania i odkrywania nowych drzewek herwowych. Gdy zaś po kilku dniach buszowania w gąszczach przekonał się, że cały las jest literalnie zasiany herwą, wziął się wszystkimi siłami do niszczenia trzciny i drobnych zarosli i oczyszczania drogowych drzewek.

nim szczególnie w patacach królów diennego i nocnego, a obaj monarchowie tem więcej byli zadowoleni, że bez najmniejszych strat z ich strony uwolnili obu od groźnego nieprzyjaciela.

Niewiele było potrzeba, by obaj nie przyznali sobie zasługi tego wypadku i nie oświadczyli, że komendant „Iskry“ pełnił tylko ich polecenie, byli bowiem tak czelnymi, że urzędowo zawiadomili rezydenta o porażce i śmierci króla zarosli, którą uwarzali za najskuteczniejszy sposób uspokojenia kraju, co oznaczyło: dajcie nam co za to.

Paweł oddawszy panu Essone i córkę pod opiekę pani Laroque, której gorliwość był pewnym, wydał rozkaz oczyszczenia ze zgłiszcz faktory i ułatwiwszy w ten sposób sprawę ważniejszą, udał się na spoczynek.

Przez ubiegłe trzy dni pracował całą duszą i ciałem nad uwolnieniem obu kobiet i doznał wreszcie zadowolenia, że odzyskał je całe i zdrowe, nie utraciwszy ani jednego człowieka.

Jak nie miał być wdzięcznym niebu? „Sylwia i jej matka są już zupełnie bezpiecznymi — mówił do siebie — majątek ich nienaruszony, majątkowi moi mają się dobrze, zbrodniarz, który tyle złego wyrządził mojej protegowanej, wkrótce będzie ujętym, czegoż mogę więcej żądać od Opatrzności.

Następnego rana Paweł dowiedział się od rezydenta, że Krone tegoż dnia na statku angielskim odprawy z Apri, że do ucieczki

## Wiadomości z Brazylii.

Parana.

**Imigracya.** W ciągu roku 1909 przeszło przez baraki imigracyjne w Kurytybie 909 rodzin imigrantów, wynoszących razem 5.061 osób. Z tych było 2.736 Austriaków, 735 Rosyan, 1.033 Niemców, 27 Szwajcarów, 497 Holendrów, 6 Francuzów, 8 Włochów, 5 Portugalczyków i 4 Hiszpanów. Należy zaznaczyć, że Austriacy i Rosyjanie byli to prawie wyłącznie Polacy i Rusini, którzy pochodząc z pod zaborów austriackiego i rosyjskiego byli zapisywani za Austriaków i Rosyan. W tym samym roku weszło do Stanu Rio Grande do Sul, gdzie warunki do osiedlenia się mają być lepsze, jak w Paranie tylko 1.648 imigrantów.

**Ślepy poeta trubador.** W Brazylii wśród biedniejszej ludności czysto brazylijskiej można spotkać czasami rodzaj śpiewaków i poetów, tak zwanych trubadorów, którzy śpiewają z natchnienia różne wierszyki swej własnej kompozycji, nieraz nawet wcale udane. Trubadorzy ci bywają najczęściej ślepi i przypominają pod wielu względami lirników na Ukrainie. Już zdawało mu się, że coś słyszy, gdy w tem z oddali nadleciało z wielkim hałasem i wrzawa stado papug i wrzeszcząc przeraźliwie osiadło na wysokim i smukłym monzolu (gatunek twardego drzewa).

A bodaj was dyabli i krzyknął zropaczony Stefan. A to horota brazylijska. A bodaj was wytkukło i uniesiony wielkim gniewem, zapomniawszy o wszystkim, ciął fojsę na kilka części leżącą w pobliżu gązki i porwawszy kawałki w rękę zaczął ciskać nimi ku papugom na drzewie, aż je wszystkie przepędził w inne strony.

Rio de Janeiro

**Zdanie kolonistów.** „A Imprensa“, dziennik brazylijski w Rio donosi, że kilkanaście rodzin rosyjskich osiedlonych ostatnimi czasy na nowych kolonjach w S. Paulo wniosło podanie do prezydenta Stanu Minas Geraes, by przeniesiono ich na kolonie w Minas. Jako powód do tego podają niezdrowy klimat, jaki panuje w okolicach, gdzie ich osiedlono. Dziennik donosi dalej, że dla złego klimatu w S. Paulo porzuciło w roku zeszłym przeszło 150 rodzin jedna z kolonji paulisteńskich i powróciło gromadnie do Europy. Równocześnie wyraża dziennik „A Imprensa“ opinię, że najzdrowszym stanem na północy Brazylii jest Minas Geraes i radzi udawać się do kolonistów, a stronić od Stanu S. Paulo.

**Zaludnienie Brazylii.** Według statystyki urzędowej, ludność Brazylii wzrasta bardzo szybko pomimo nie dardzo wielkiego przyrostu emigrantów z zagranicy. Obecnie liczy Brazylija około 25 milionów mieszkańców. O szybkim wzroście ludności świadczą następujące cyfry. W roku 1868 było w Brazylii 8 i pół miliona mieszkańców, w 1867 9 milionów, w 1871 10 milionów, w 1877 11 milionów, w 1882 12 milionów, w 1887 13 i pół miliona, w 1892 prawie piętnaście milionów, w 1897 16 milionów, w 1902 18 milionów, w 1906 21 milionów, w 1909 25 milionów. Od roku 1802 do 1908 przybyło do Brazylii 433 tysięcy emigrantów, z których większość osiadła na kolonjach i zajęła się uprawą ziemi.

**Zmiana kalendarza.** Niejaki p. Hesse, delegat na kongres wszechamerykański, który odbędzie się niezadługo w Buenos Aires, podał myśl zniesienia dotychczasowego kalendarza i zaprowadzenia roku o trzynastu miesiącach. Każdy miesiąc miałby mieć wówczas równo 4 tygodnie, czyli 28 dni i byłby przystosowany do czteru zmian księżycy. Etyby to miesiące księżycowe. Podział roku przeprowadzony w ten sposób miałby być dogodny, że każdy dzień w miesiącu przypadłaby zawsze na tę samą liczbę, to jest, że na przykład poniedziałki przypadłyby przez cały rok na 1, 8, 15, 22, wtorki na 2, 9, 16, 23, środy na 3, 10, 17, 24, każdego miesiąca, co ułatwiłoby niezmiernie zapamiętanie jakiejś daty. Ponieważ przez

dopomógł mu kupiec bremeński, znany z swych intrąg przeciwko władzy francuskiej.

— Zapóźno ostrzegłeś mnie pan — dodał przedstawiciel Francji. Ten Krone jest wyższym oficerem wojsk pruskich, bawił tu od dwóch tygodni i porozumiewał się z królem zarosli.

— Odprawy! — zawołał Paweł zawiadziwny. — Więc i ja muszę ruszać w drogę. Należy koniecznie powiadomić ministra wojny.

Ponieważ niewiele już towarów pozostało do ładowania na statek, Paweł rozkazał ukończyć tę czynność w przeciągu dwóch dni i o rychłym wyjeździe powiadomił panią Essone i jej córkę.

Obie przyjęły tę wiadomość z radością, pragnęły bowiem jak najprędzej opuścić kraj w którym wycierpiał tak wiele.

Oświadczyły, iż gotowe są do podróży chociażby tego samego dnia.

Paweł, uszczęśliwiony z ich gotowości, gorliwie zajął się rozkopaniem gruzów faktory i jeszcze wieczorem tegoż dnia miał przyjemność wręczyć wdowie całkowity zapas jej złota.

Czwartego dnia po uwolnieniu się z rąk króla zarosli pani Essone i jej córka opuściły nareszcie Afrykę w towarzystwie swego szlachetnego przyjaciela.

Północne wiatry i burza nie dozwoliły „Iskrze“ stanąć u celu w terminie naznaczonym i statek dopiero w d. 7-ym stycznia zarzucił kotwicę w Hawrze.

nowy podział czasu brakłoby 1 dnia do całego roku (365 dni) przeto na samym końcu roku dodawanoby w lata zwyczajne po jednym dniu, w lata zaś przestępne po dwa dni. Dnie te miałyby być święteczne i być święcone na całą kul ziemską, na znak braterstwa ludów i wspólności w dążeniu do jednemu celu. Jak widać z powyższego i jak się autr. zaznacza miałyby nowy kalendarz podług podstawę obrót księżycy około ziemi i byłby najprawdziwszym kalendarzem księżycowym. P. Hesse powiada, że za podziałem czasu w dług zmian księżycy przemawia nie tylko prostota rachuby, ale także i znaczenie księżycy dla ziemi, który jak wiadomo, wywiera na nią wpływ, jak przypływy i odpływy morza, zmienność w opadach atmosferycznych, a nawet, jak wielu uczonych twierdzi ma być przyczyną trzęsień się ziemnych i wybuchów wulkanów.

**Dnia 3 b. m.**, uciekł z pewnego okrętu rasowy wół króten przypłynął do brzozi i widząc się na wolności zaczął biegać pod namiestnie strasząc i kalecząc przechodzących. Dostawszy się do najgłośniejszych ulic przeważnie publiczności, sprawił straszliwą popłoch zmuszając wszystkich do ucieczki. Dopiero po trzech godzinach biegania udało się go dostać do klatki.

**Izba Deputowanych.** Z dzienników Rio wyjmujemy następującą statystykę przynajmniej p.p. Deputowanych:

W przeciągu ubiegłego roku urzędowało zgromadzeń przygotowawczych i 185 posiedzeń z których 4 nadzwyczajnych w niedzielę, 8 miesiącach w których funkcjonowała Izba Deputowanych opuszczono 17 dni w których nie odbyto posiedzeń. W tym roku opracowano 383 projektów z których 109 zostało opracowanych przez komitet finansów lecz tylko 23 zatwierdzonych.

Izba deputowanych otrzymała 23 podoby (requerimento) z których zostało potwierdzonych 21, i dwa odrzucone.

**Minister interesów niemieckich** w Rio miał dłuższą konferencję z Ministrem Rolnictwa na której omówiono kwestję skierowania emigracji niemieckiej do Stanu Parana.

**Prezydent republiki** podpisał dekretem mocą którego Minister Finansów został zobowiązany rozpocząć opłaty długów Brazylii które od roku 1898 były zawieszane z powodu złego stanu finansów. Podług ugody z długami długi te miały być początek spłacone w roku 1911, lecz ponieważ finansy stan Brazylii polepszył się długi zaczęły być spłacane w bieżącym roku.

Sao Paulo

**Niejaki J. Guilhem** zaproponował w imieniu Stanu skolonizować koleje S. Paulo Santos prosząc jednak o pomoc do dokonania zamierzonego projektu. Z tego powodu projekt ten ma być przedstawiony w Parlamencie Stanu.

**Agencja „London Bank“.** Przed kilkunastu dniami przybył do Brazylii zarządca „London Banku“ w S. Paulo, który przybył by urządzić agencję filjalną. Zarządzający Banku pracuje nad urzuceniem kantoru który ma być otwarty przy placu Tiradentes.

Rio Grande do Sul

**Rząd Stanu** chcąc o ile możliwe ułatwić dniem swym urzędnikom częste urlopy zdołał się o opodatkowaniu urlopu w następujący sposób: Za udzielenie urlopu na miesiąc lub więcej 40.000, za dwa miesiące 20.000, za trzy 40.000 za więcej jak trzy miesiące 50.000, za przedłużony urlopu za każdy miesiąc 15.000, gdyż tym sposobem urzędnicy prócz swych trzeciej części pensji zmuszeni są opłacać podatek, pewnie zdecydowali się nie żądać częstych urlopów. Nowy ten haracz pomógł swej dobroci, jest szkodliwy dla urzędników punktualnych, którzy na wypadek słabszej muszą opłacać tak wygórowany podatek.

**W mieście Porto Alegre** dnia 3 b. m. po zjedzeniu obiadu 78 uczni szkoły wojennej uczeni objawy otrucia.

XLVIII.

W dwa dni później obie kobiety wraz z swym opiekunem i wiernym Bibi stanęły ponownie dworca kolei północnej w Paryżu. Stryj Pawła, wcześniej powiadomiony o powrocie, powitał przybyłych na stacyi i odprowadził do mieszkania, najętego w pobliżu swego magazynu.

Obie kobiety po tylu przygodach i cierpieniach znalazły się nareszcie w swoim miasteczku, bezpieczne i spokojne o przyszłość swego życia.

Następnego dnia rano Paweł przedewszystkiem złożył wizytę swym przyjaciółkom, które nie mogły znaleźć słów na wyrażenie swej wdzięczności i przyjaźni, poczem udał się na biltwar Excelman, gdzie hrabina dano się berac, pani Chastenay i generał czekali, aż oniego ze śniadaniem.

Rzecz naturalna, że jedynym przedmiotem rozmowy były dozna: e w Afryce przygodziły się. Paweł opowiedział szczegółowo o poszczególnych faktori, napadzie króla zarosli, walkach z dzikimi, burzy, ucieczce przez las, w kołach epizod z gorylem i tylko pobieżnie wspomniał o tajemnicy, odnoszącej się do fortu, której odkrycie pozostawił Sylwii.

Ciołka i wdowa ze zdumieniem słuchając tych wypadków, generał zaś zgnębiony nowymi machinacjami byłego powiernika swego, z oburzenia.

(c. d. n.)



Natychmiast zawieszono kłku lekarzy, którzy pospieszyli z pomocą, zatrucia którego padli ofiarą.

**Para.**

W szpitalu obłąkanych w Belem Stanie Para pewien warjat imieniem Cosme Damiao Oliveira, negier pochodzący z Bahia zabił stróża Abel Monteiro, który siedział na ławce podwórzu pilnując warjatów wypuszczonych świeżo powietrze.

Stróż został napadnięty przez warjata w sposób zdradziecki z tyłu i otrzymał kilka ciosów w głowę drążkiem, co spowodowało nadzwyczajną śmierć. Zapytany dlaczego położył go do grobu, odpowiedział że lekceważył go i żartowano z nim, myśląc że jest bojaźliwy, gdy tymczasem on nie boi się nikogo i jest gotów zabić wszystkich waznych.

Lekarzom szpitala w Belem przedstawiono dość oryginalną dziewczynę. Dziewczyna pod nazwiskiem Raymunda licząca 12 lat przedstawia jedynie kości i skórę; głowa i ręce, jako też ręce i tułów są pokryte jęnką skórą, przedstawiającą widom kóścianupa. Jedynie na prawej nodze powyżej kolana widoczna jest istniejąca namiętność, poruszająca się na każdy ruch, jakby w niej znajdowało się coś żywego. Zapytana co było przyczyną tej dziwnej słabości? odpowiedziała licząc 6 lat, pewnego dnia znajdowała się na polu gdzie dla wypoczęcia położyła się, po pewnym czasie uczuła ból w miejscu, gdzie teraz jest spuchlizna po kilku miesiącach zabrała to miejsce puchnąc a ciało całkiem strasząc doprowadzając ją do stanu, w którym obecnie znajduje. Ponieważ opuchnięcie w jednym miejscu nie było, gdyż na reszcie ciała są tylko kości i skóra choroba ta jest bardzo dziwna tymbardziej dziewczyna ma dobry apetyt, lekarze mają zajęć się studjowaniem tej dziwnej słabości.

**Matto Grosso**

Zaraza nie bydlę. Minister rolnictwa został zawiadomiony, że w Matto Grosso panuje pomiędzy bydłem zaraza która zwana febrą aftozą. Ponieważ wielka ilość bydła z Matto Grosso bywa eksportowana do stanów Minas Geraes, S Paulo i Rio de Janeiro, przeto zarządzący tych stanów z obawy, by febra nie wybuchła między ich stadami wnieśli prośbę do Ministra rolnictwa, by zaprzeczono gwarantację na granicy ze stanem Matto Grosso tak długo, jak długo będzie panowała zaraza w owym stanie. Minister chcąc zadośćuczynić prośbie fazenderów wystąpił weterynarzy do Matto Grosso by przeciwdziałali zarazie i każe z wprowadzić ostrą kwarantannę na granicy powyżej wymienionych stanów.

**KRONIKA.**

Lekarz specjalista do chorób ocznych dr. Neves Rocha ma przybyć w początkach lutego z Rio do Kurytyby i zabawić tu miesiąc lub nieco dłużej, by służyć swymi wiadomościami fachowymi tym, którzy ich potrzebują. Dr. Neves leczy oprócz tego choroby oczu i nosa. Jest on głównym lekarzem na klinice w bardzo bogatym i wielkim szpitalu portugalskim w Rio i posiada godność członka akademii medycyny.

Co traci Parana przez oddanie ziemi brazylijskiej St. Katarinie? Traci olbrzymich 500,000 uncji mianowicie; Palmas, Clevelandię, Porto Uniao, Rio Negro i Itaypolis.

Trzy miasta, mianowicie: Palmas, Porto Uniao i Rio Negro.

Dwa miasteczka: Clevelandię i Itaypolis. Czterdzieści osiem wsi brazylijskich, których nie wyliczymy, gdyż zajęłoby to dużo miejsca.

Około czterech tysięcy kilometrów kwadr. wód, jedynych z najlepszych w Paranie. Około 60 tysięcy kilometrów kwadratowych czyli 18 tysięcy kilm. kwadr. mniej, jak Gajna w Austrii, najlepszej i o najzdrowszym klimacie ziemi w Paranie.

Od Anasza do Kafasza. Przed kilku tygodniami wywozła policja kurytybska do Paranagwy dwóch Brazylijanów, za jakichś jak później okazało małe przewinienia. W Paranagwie wsadzono ich na okręt i odesłano do Rio, żeby tam sobie broili. Policja w Rio chciała jednak przyjąć podarunku i zabrać ich do Paranagwy. Policja w Paranagwie też nie w ciemię bita odesłata obydwu przestępców napowrót do Rio. Wówczas policja w Rio wypisała paszport pielgrzymów i zawróciła ich po raz drugi do Paranagwy, skąd policja paranagweńska wyeksportowała ich do Kurytyby. Po przybyciu do Kurytyby i oświadczeniu ze strony deportowanych, że nie wiedzą, za co ich wożą po świecie, przesłuchano ich powtórnie. Przekonano się jednak, że winy ich były dość błahymi, ażeby można ich było za nie deportować, a najbardziej że jeden z nich jest czk-wiekim przestępcą. Lecz tutejsza policja zwykła zawsze wygodynić wszystko na opak. Wielkich drabów nie sądzi, ażeby można ich było za nie deportować, a najbardziej że jeden z nich jest czk-wiekim przestępcą. Lecz tutejsza policja zwykła zawsze wygodynić wszystko na opak. Wielkich drabów nie sądzi, ażeby można ich było za nie deportować, a najbardziej że jeden z nich jest czk-wiekim przestępcą.

W zeszłym tygodniu został podpisany ostatecznie kontrakt kupna i sprzedaży tutejszych tramwajów konnych, które z rąk p. Sango Colle przechodzą na własność pewnego warzystwa kapitalistów belgijskich.

Otwarcie szkoły przemysłowej nastąpiło dnia 15 b. m. we wielkim budynku przy placu Carlos Gomes, gdzie dawniej

mieścił się sztab wojska federalnego. W nowo otwartej szkole powstały dotychczas tylko warsztaty dla nauki szewstwa, krawiectwa i stolarstwa. Wkrótce mają powstać inne warsztaty, gdy tylko znajdą się odpowiedni kł temu nauczyciele. Dyrektorem szkoły został zamianowany p Paulo de Assumpcao, który był do niedawna dyrektorem biura statystyki i archiwów publicznych.

Budowa telegrafu między Stanem Matto Grosso a terytoryum Acre została ukończoną. Naczelnym inżynierem Candido Rondon któremu powierzono tę budowę przybył w tych dniach ze swymi ludźmi do Manaus, miasta stołecznego Stanu Amazonas, gdzie spotkał się z bardzo wspaniałym przyjęciem przez tamtejszy rząd stanowy i przez publiczność.

P. Rondon dokonał rzeczywiście wielkiego dzieła, gdyż budowa telegrafu przez 120 mil najzupełniej nieznanymi puszcami i stepami, na których oprócz dzikich drapieżnych zwierząt, najdzikszych Indian w całej Brazylii i zaraźliwego powietrza nie ma niczego innego, nie jest rzeczą łatwą do uskuteczenia. Inżynier ten oprócz przeprowadzenia linii telegraficznej zdjął także bardzo dokładną mapę terytoryum, które przeszedł. Mapa ta różni się pod wieloma względami od dotychczasowych map i podaje wiele rzek i gór, które na obecnych mapach wcale nie istnieją, lub są oznaczone zupełnie mylnie. Ekspedycja powiodła się bardzo szczęśliwie, gdyż oprócz dwóch robotników, których jak donosiliśmy w swoim czasie, zabili Indianie podczas wiostowania w czótnie po rzece, nie zginął nikt więcej, ani od Indian, ani od chorób.

Śmierć ambasadora. Dnia 17 b. m. zmarł w Waszyngtonie w Rótn. Ameryce na udar mózgowy dr. Joaquim Nabuco, jeden z najzasłuższych i najdosłowniejszych mężów brazylijskich, prawdziwa chluba narodu. Był on bardzo szanowanym przez cudzoziemców i cieszył się wielką sympatją u Amerykanów, Prezydent amerykański W. Taft natychmiast na wieść o zgonie zasłużonego męża udał się do pałacu ambasady brazylijskiej, by złożyć ostatnią wizytę ciału i wyrazić swe współczucie dla rodziny zmarłego.

Dokończenie artykułu „Gdzie leżą klucze do zdobycia Parany? — nastąpi w następnym numerze.

**Korespondencja z Valdivii, Chile.**

VALDIVIA 17 Grudnia 1909.

Szanowna Redakcyo!

Już zapewne Szan. Redakcyi wiadomo z różnych dzienników i pism o olbrzymim pożarze, jaki nawiedził tutejsze miasto, Pomimo tego posyłam opis, aczkolwiek streszczony, jednak prawdziwy i bez wszelkich przesad. Otóż 12 Grudnia, to jest w nocy z Niedzieli na Poniedziałek wszczął się tu straszliwy pożar w jednym sklepiku położonym w samym środku miasta. Ani pięć minut nie potrwało a z małej chałupki nie pozostało, jak tylko perzyna. A że tutaj prawie wszystkie zabudowania są z desek i tylko po wierzchu blachą pokryte, łatwo wyobrazić sobie, jak szybko szerzył się ów straszny element. Straż ogień wa natychmiast nadbiegła, ale nim się zaczęła praca około gaszenia płomieni, już kilkanaście kilka piętrowych domów stało się pastwą ognia. Wiatr tymczasem powstał silny i uniesił wiatrakami pracę straży ogniowej, tak że wkrótce wszyscy się pomęczyli i dali pokój ogniom. To też na wszystkie strony szerzył on swe dzieło zniszczenia na przestrzeni 15 „manzanas“ jak tu nazywają. Spaliło się przeszło 200 domów. Sklepy największe i najbogatsze już nie istnieją, spalił się również kościół katedralny razem z zabudowaniami OO. Karmelitów, którzy zaledwie z życiem uszli i obecnie mieszkają w zakładzie „OO. Salezjanów. Obliczają na 30 milionów szkody. Nim się odbuduje ta część miasta, potrwa z jakie 10 lat. Nie istniałby dziś ani jeden dom, gdyby nie wysadzono kilka domów dynamitem, ażeby w ten sposób odgrodzić ogień. Nie opisuję tu strasznych scen rozgrywających się przy podobnych okazjach, bo łatwo je sobie wyobrazić. Obecnie mają zreformować plan miasta, bo drogi są za wąskie i ciasne. Na zakończenie o wiekopomnym wypadku w Valdivii dodam nieco o tutejszych głównych kolonistach Niemcach, którzy tu przybyli biedni, jak sami to wyznają i teraz ogromnie się tu rozpanoszyli. Posiadają oni obszerne części terytoryum, które im zostało nadane przez rząd, gdy tu zaprowadzono imigrację niemiecką. Ale jak wszędzie, tak i tu żywioł ten odznacza się duchem zaborczym, bo gdy ich posiadłość graniczą z Indianami, to oni umieją rozszerzyć je i powoli wypierać dawnych właścicieli. Bardzo to wiele zdarza się wypadków, że biedni Indianie idą aż do prezydenta na skargę na nadużycia, jakich dopuszczają się na nich Niemcy, lecz po większej części powracają z niczem. Kląną jednak i złorzeczą na białych przybyszów, co im zabierają grunt z pod nóg. Gazety tutejsze ujniają się za Indianami i bronią ich przed łupieżstwem niemieckich przybyszów, lecz kiedy to się skończy i Indianom będzie wymierzona sprawiedliwość, trudno przewidzieć.

**OGŁOSZENIA.**

Do sprzedania 12 akrów, dobrej ziemi z lasem herwalem i budynkami w odległości 8 kilometrów od Kurytyby. — Wiadomości w sklepie polskim „Unia“.

**„Kółko Młodzieży Polskiej“**

Dnia 29 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali „Hauera“ odbędzie się **BAL i przedstawienie teatralne** odegrane zostaną:

**Za Sztandarem**

obraz dramatyczny z powstania 1863 roku i komedyjka w 1 akcie

„pokój do wynajęcia“.

Dnia 5 lutego w sobotę odbędzie się w sali tow. Garibaldi staraniem tow. gimn. „Sokol“ w Kurytybie polski BAL. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp za okazaniem zaproszenia. Gdyby kto z Sz. Rodaków nie otrzymał przez pomyłkę zaproszenia a miał chęć iść na zabawę, raczy się zgłosić po zaproszenie do prezesa, druha L. Szczerbowskiego.

**Kalendarze Kalendarze!**

na rok 1910

świeżo nadeszły z Europy i są do nabycia w Redakcyi „Gazety Polskiej“, po następujących cenach:

Powszechny Polski	600 rejsów
Marjański wielki	700 „
Uniwersalny, tom I, i II po	1\$600 „
Wszehświatowy	1\$200 „
Powieściowy	1\$200 „

**N° 66 ulica Ebano Pereira**

Jest do sprzedania **Garnitor frakowy**, elegancki i kilka ubrań damskich. CENA NIZKA.

Marya Maziar ze Lwowa poszukuje męża swego Eliasza Juljana Maziarra, także Mazur zwany, który przybył do Kurytyby w kwietniu z. r. jako robotnik kolei Sao Paulo-Rio Grande.

Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu zechce donieść c. i k Konsulatowi austriacko-węgierskiemu w Kurytybie.

**UWAGA!**

Książki do nabożeństwa, kantyczki, i inne religijne we wielkim wyborze, jakoteż **Kalendarze Katolik**

na rok 1910

dopiero co nadeszły z Europy.

— CENY JAKNAJPRZYSIĘPNIEJSZE —

**CEZAR SCHULZ**

ul. Barão do Serro Azul 12 i 14 Kurytyba — Estado do Parana.

**Otwarcie szkoły Eschola Americana**

Curityb — rua Commendador Araujo N. 28.

Niniejszym zawiadamiam się, że wpisy uczniów na rok bieżący rozpoczęły się od obecnej chwili i że regularna nauka szkolna rozpocznie się dnia 20 stycznia b. r. W tym samym czasie będą przyjmowane także uczennice, na pensjonat w zakładzie.

Przedmiot nauki i warunki wpisu są następujące: Nauka obejmuje trzy kursy: Kurs pierwszy, kurs średni i kurs drugi.

Kurs pierwszy. (2 lata) Kurs ten obejmuje nauki początkowe, czytania, kaligrafii, pierwsze wiadomości z języka krajowego i gramatyki, geografii, historyę, ogólne nauki przyrodnicze, rysunki, cztery działania arytmetyczne i t. p.

Opłata. W 1-szym roku. Miesięcznie 6 milrejsów od ucznia.

W 2-gim roku. Miesięcznie 8 milrejsów od ucznia.

Kurs średni (2 lata) jest rozwinięciem i uzupełnieniem kursu pierwszego. Oprócz tego udziela się gruntownej nauki gramatyki i za znajmiamia się uczniów dokładniej i obszerniej z naukami przyrodniczymi. Rozpoczyna się praktyczna nauka języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i nauka muzyki.

Cena: 10 milrejsów od ucznia miesięcznie.

Kurs drugi (4 lata) obejmuje wszystkie nauki przygotowawcze, jakie są wymagane do wpisu na uniwersytet. Nauki te są podzielone i uczone sposobem najnowszym, praktycznym i uznany za najlepszy.

Cena: 12 milrejsów miesięcznie od ucznia.

Pensjonat dla dziewcząt

Wikt, mieszkanie i nauka: 70 milrej. miesięcznie Wstępne: 40 milrejsów (jednorazowe).

Pranie bielizny od 1 do półtora milrej. za tuzin Muzyka: 20 milrejsów miesięcznie.

Powyzsze wpłaty muszą być uiszczane z góry, i oprócz tego uczennice przebywające stale w zakładzie muszą mieć jakąś osobę w stolicy do której mogłyby się zwrócić w danych wypadkach.

Wybór w bieliźnie i pościeli dla pensjonistek pozostawia się rodzicom, którzy jednak uprasza się, ażeby nie dawali córkom ubrań zbyt kosztownych i kosztownych, ani też brylantów. Wymaga się punktualności ze strony uczniów i uczennic.

Dla szczegółowszych informacji należy się zwracać wprost do dyrekcji szkoły między 9 a 11 godziną z rana i 1 a 3 po południu.

Mary P. Dascomb

Elmira Kuhl.

Curityba 4 Stycznia 1910.

**Salon do golenia**  
i strzyżenia włosów  
przy ulicy 15 de Novembro N. 25.  
Wieloletnia praktyka tak fryzjerska, jak i felczerska daje mi pewność, że wszyscy goście zawsze będą zadowoleni.  
Poleca się wzięciem Szan. Publiczności: **Stanisław Ulicki.**

**FISHARMONIE**  
tanio do nabycia w sklepie polskim „UNIA“.  
Baczność! Należy spieszyć się z zakupem, gdyż nadzwyczajnie taniość powoduje, że zapas wyczerpie się w krótkim czasie.

**WIKTOR GUGISCH**  
NAJWIĘKSZY SKŁAD ZEGAROW,  
zegarków i wyrobów ze złota.  
Sprowadza wprost z Europy.  
Zegarki kieszonowe, ściennie, stolowe, pudziki Januszki, Pięściencie ślubne inne, okulary, BINOKELE, kompasy termometry i t. d.  
Wykonywa wszelkie reperacje. — Ceny jaknajprzystępniejsze. — Za wszelkie reperacje daje na rok gwarantację!

Adres: rua Marechal Floriano Peixoto Nr. 10  
**BIURO PORADY PRAWNEJ**  
Dr. Vieira de Alencar & Kazimierz Warchałowski  
Prowadzi wszelkie sprawy sądowe i w sekretarjatch. — Złatwia reklamacje w sprawie podatków. — Działy familijne. — Pomiary sądowe i polubowne. — Wszelkie podania (requerimento) do prezydenta, sekretarjatch, sądu, kamery, policji.  
**Kupno i sprzedaż ziemi prywatnej i rządowej.**  
DZIAŁ SPECJALNY  
Prawne porady listowne po polsku we wszelkich kwestjach prawnych, cywilnych i kryminalnych.  
Biuro przyjmuje prowadzenie spraw w Kurytybie, jak również we wszystkich miastach i kolonjach Parany.  
**Korespondencja i porady popolsku**



# Zakład Stolarski,

— Meblowo Budowlany —

ULANDOWSKI & WOŁOWSKI

Ulica Dr. Murici N. 93 — Curityba Parana.

Wykonywa wszelkie roboty meblowe od skromnych do najwykwintniejszych wymagań.

— Robota solidna. Ceny umiarkowane.

IMPORT

WPROST!

CASA

## LUIZ ROSE.

RUA

JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA krajowego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich gatunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKAR-NIE, PŁUGI, MASZYNY do obluszczenia kukurydzy. Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach i po różnych cenach.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne od 100-200 kil., blachy, pily duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy, śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do koni i t. d.

Z poważaniem

LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

# HANDEL IMPORTOWY

W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanteryjnych, materyi, ubiorów gotowych, farb, mebli giętych, maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, umywalni, luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, pługów, maszyn w sztabowych, młynków, rur żelaznych i otwieranych, blach żelaznych, cynkowych i t. d.

Zakupuje się skóry, wosk, sierść i rogi.

Rua Fechada Nr. 21.

KURYTYBA.

## Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem  
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

## Cukiernia Cometa

ulica 15 de Novembro

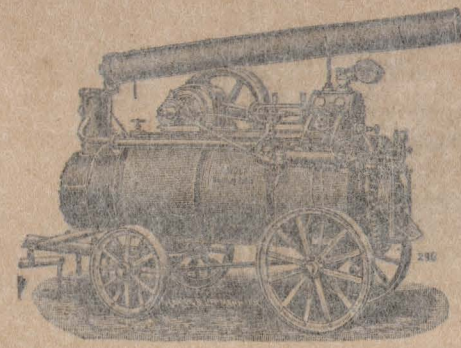
Poleca najlepsze ciasta, jak: torty, babki, placki i ciastka, przyjmując obstarunki, które wykonywa niezwłocznie.

Parowa fabryka karmelków buldegonów najrozmaitszych smaków.

Najdelikatniejsze cukierki owocowe oraz prawdziwe słodowe.

Dla handlujących odstępuję znaczny rabat. Stale otrzymuję: jabłka amerykańskie hiszpańskie winogrona.

Henryk Henke junior.



# Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

# Avenida Luiz Xavier 26

róg LARGO do OZORIO.

Polski sklep UNIA.

Pp. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju (algoda, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.) materyały bawełniane i wełniane krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, sukna, ubrania gotowe, spodnie, koszule, kalessony i t. d. Najrozmaitsze gatunki, wstążek, koronek, guzików, igiel, nici, bawełny do robienia skarpetek i pończoch, grzebieni, broszek, kołczyków, pierścionków i t. d. **Chustki wełniane!** Więcej niż 50 gatunków kapeluszy pilśniowych i słomianych. Parasole i parasolki.

Pługi, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, grance, miski, kubki, dzbanki, wiadra i t. d. Gwoździe po cenach najniższych. Maszyny do szycia.

**Baczność!!** Sprzedajemy JAK NAJTANIEJ aby sprzedać DUŻO to nasza zasada

# Główny i największy

skład na Parane

Obrazów i obrazków, krzyży, medalików, różańców, szkaplerzy, kropielnic, lampek wiecznych i innych dewocyjnych towarów

OPRAWA OBRAZÓW, KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA I INNYCH  
FABRYKA PIECZĄTEK GUMOWYCH — FABRYKA KSIĄŻEK KUPIECKICH I ZESZYTÓW DLA SZKÓŁ

Drukarnia w której wykonywa się wszelkie roboty w zakresie ten wchodzące, jako to: Nagłówki na listowym papierze, kariki wizytowe, gije do transportu towarów i w ogóle wszystkie inne druki jakie tylko kto zamówi.

Na składzie są wszystkie artykuły szkolne jako to: Zeszyty, atrament, pióra, ołówki, tabliczki, elementarze i dalsze książki do czytania tak w polskim jako też i w ruskim języku.

Największy i najtańszy wybór książek do nabożeństwa w polskim i rusińskim języku.

Największy skład papieru, kopert, książek handlowych i innych przedmiotów dla pp. kupców i prywatnych.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna. — Ceny jaknajprzystępniejsze.

Cezar Schulz

ul. Barao Serro Azul l. 12 14.

Curityba — Parana — Brazil.

Nowo otworzona

# Introligatornia

przy Drukarni „Gazety Polskiej” w Kurytybie.

Rua Assunguy nr. 44

Przyjmuje wszelkiego rodzaju książki do oprawy, księgi kantowe i buchalteryjne, oprawę obrazów, map, oledruków naciąganych na płótno, oraz wszelką robotę galanteryjną wchodzącą w zakres introligatorstwa.

GRAMATYKE języka Portugalskiego można nabywać w red. Gazety polskiej